

4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 30 III 2003

Od gorliwego faryzeusza do żarliwego ucznia Chrystusa

Ks. Jan Twardowski w wierszu zatytułowanym *Co zginęło?* pisał o tym, że gwiazdy nie ruszyły się z miejsca, nie zmieniły adresu, księżyc został po dawnemu, jak zawsze wiatr kręci się w kółko, co roku w marcu losoś wędruje w górę rzeki. „Wszystko, Boże, jest na swoim miejscu i działa zgodnie z Twoim planem. Tylko człowiek stale się gubi, urodzony dezenter” Ten dezenter ma możliwość powrotu do Boga. Możliwość odnalezienia człowieka przez Boga istnieje głównie w sakramencie pojednania – sakramencie pokuty, w którym dokonuje się Boża amnestia. Aby ten sakrament był rzeczywiście owocny, trzeba się do niego dobrze przygotować.

Temu służą rekolekcje wielkopostne. Temu służą *Gorzkie żale* i *Droga krzyżowa*. Rozważamy w nich, ile dla nas wycierpiał Jezus i co my powinniśmy uczynić, by żyć w przyjaźni z Bogiem.

Temu niech służy rozważanie dzisiejszej Ewangelii. A jej bohaterem jest św. Nikodem. Przebył on długą drogę od kryzysu duchowego aż do gorliwego ucznia Chrystusa.

O św. Nikodemie posiadamy skąpe wiadomości, ale za to z pierwszej ręki, bo z Ewangelii. Pisze o nim św. Jan Apostoł, nazywając go „dostojnikiem żydowskim” Należał on do stronnictwa faryzeuszów.

Faryzeusze – to stronnictwo żydowskie, w jakie przerodził się ruch religijny sięgający początkami czasów machabejskich. Jego członkowie wyróżniali się z reszty narodu przesadnym pojmowaniem czystości rytualnej, drobiazgowym przestrzeganiem nie tylko przepisów Prawa, ale i nakazów ustnej „tradycji starszych” oraz ścisłym święceniem szabatu. Byli oni w ostrej opozycji do Jezusa Chrystusa.

Nikodem słyszał o Jezusie i widział cuda przez Niego uczynione. To było źródłem jego kryzysu duchowego: inne miał pojęcie co do Mesjasza. Od młodości swojej rozmyślał o odnowieniu Izraela i o to się modlił do Boga. Tymczasem czyny Chrystusa, choć zgadzały się z przepowiedniami Ojców, były przez Chrystusa inaczej interpretowane. Stąd wątpliwości. Dlatego pragnie odbyć osobistą rozmowę z nauczycielem i pod osłoną nocy udaje się do Niego. Zaintrygowany niezwykle człowiekiem bał się jednak jawnie zaraz opowiedzieć po Jego stronie. Dialog, jaki wówczas przeprowadził, należy do najpiękniejszych kart Ewangelii. Oto fragmenty: „Nauczycielu, wiemy, że od Boga przyszedłeś. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim”

Pan Jezus wyjaśnia Nikodemowi, że po to przyszedł jako Syn Boży na świat, aby zbawić ludzi. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”

Nikodem spotyka się osobiście z Chrystusem, pokonuje w rozmowie z Nim swoje wątpliwości. Chrześcijaństwo bowiem polega na spotkaniu osobowym z Chrystusem. Takie spotkanie musi przynieść owoce. Ujawniły się one w Sanhedrynie, do którego należał Nikodem.

Sanhedryn – to była reprezentacja narodu żydowskiego, jakby senat. W czasach Jezusa stanowili największą władzę religijną i sądowniczą w Jerozolimie. Składał się z 70 człon-

ków. Byli nimi: aktualny arcykapłan i jego poprzednicy na tym urzędzie, starsi – przedstawiciele możliwych rodów, uczeni w Piśmie – głównie faryzeusze.

Kiedy Sanhedryn wydał na Jezusa Chrystusa wyrok śmierci bez przeprowadzenia formalnego nad Nim sądu, Nikodem stanowczo zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu. Zdobył się na odwagę i zapytał: „Czy prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpieryw posłucha i zbada, co czyni?” (J 7,52). Ta odważna obrona miała zaskoczyć Sanhedryn. Dlatego niektórzy odezwali się z przekąsem: „Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei”

A jednak Nikodem musiał mieć oparcie także u innych, skoro wówczas nie uchwalono niczego przeciw Chrystusowi, ale „rozeszli się każdy do swego domu”

Stanie po stronie Chrystusa Pana nie polega jednak tylko na słowach. Ma się objawić w konkretnym działaniu. Najodważniej wystąpił Nikodem przy okazji pogrzebu Pana Jezusa. Gdy wszyscy Apostołowie w popłochu od Niego uciekli, poza św. Janem, Nikodem zakupił sto funtów kosztownych olejków i zabrał się wraz z Józefem z Arymatei do namaszczenia ciała Jezusa. Ówczesny funt wynosił ok. 325 gramów. A więc Nikodem przyniósł ponad 30 kg zakupionych przez siebie wonności, by ciało Pana Jezusa zabezpieczyć od zepsucia. Piękny, kosztowny to gest dla Zbawiciela.

Nikodem na tym nie poprzestał. Jak pokazują apokryfy, miał przyjąć chrzest z rąk św. Jana. Głosił potem Ewangelię i poniósł śmierć męczeńską z rąk Żydów. I dla nas jest on wzorem przebytej drogi od gorliwego faryzeusza do gorliwego apostoła. Nie chciał być pedantycznym faryzeuszem, który nie dostrzega cierpiącego człowieka, któremu należy pomóc.

Pozwólcie, umiłowani, że przytoczę tu przykład faryzejskiej gorliwości w służbie zdrowia. Pielęgniarka, nie podnosząc oczu, aby zobaczyć pacjenta (to znaczy cierpiącego) pyta: czy jest skierowanie? W tym pytaniu wyraziła się jej bezdusność.

Za wzorem Nikodema mamy spotykać się na modlitwie z Jezusem. Mamy Go bronić, gdy atakują Jego imię. Mamy Mu poświęcać swój czas, energię i środki materialne, nawet gdy na razie nie zachodzi potrzeba oddania życia, jak to uczynił św. Nikodem.

ks. Antoni Młotek